

Elżbieta SZCZEPAŃSKA

Kraków

Wybrane stereotypy Czecha i Polaka z perspektywy historycznej

Keywords: Czech, Pole, nation, history, stereotype

Słowa kluczowe: Czech, Polak, naród, historia, stereotyp

Abstract

The article deals with some Czech-Polish stereotypes that are present in the awareness of both nations until today. The origin of some of these stereotypes dates back to the days of yore (Hussitism, Pan-Slavism). Going through vicissitudes of life, some of them have changed while others have been continuing their existence with the same meaning for many centuries, stirring up a great deal of emotions in the people of both West-Slavonic nations.

Artykuł omawia pokrótce niektóre czesko-polskie stereotypy funkcjonujące do dziś w świadomości obydwu narodów. Okazuje się jednak, że niektóre z nich mają swoje początki w zamierchłej przeszłości (husytyzm, panslawizm). Przechodząc zawile meandry historii, niektóre z nich uległy pewnym zmianom – inne trwają niezmiennie od wieków, budząc wciąż emocje wśród przedstawicieli obydwu tych zachodniosłowiańskich nacji.

Podobno każdy prawie stereotyp powstaje w wyniku określonych doświadczeń historycznych, a zatem analizując stereotypy funkcjonujące od lat w polsko-czeskich relacjach, można byłoby pójść tym śladem i sprawdzić, jakie kryją się tam w zamierchłej przeszłości niespodzianki... Tadeusz Chrzanowski pisze:

Kiedy byłem malcem, mówiono, że co drugi Czech to muzykant, a co trzeci złodziej. Później ową kretyńską diagnozę zaczęły uzupełniać pewne bardziej precyzyjne szczegóły: Czech to z reguły mieszczanin albo chłop, w miarę zamożny, po mieszczańsku zaradny, po chłopsku skąpy, człek bez fantazji, ale solidny, człek, jak to się mówi niskiego lotu, ale dobrze dający sobie radę w życiu. Cechy negatywne: tchórzliwy, ale za to podstępny, co z każdym wejdzie w pakta, ale gdzie się da, to tego

drugiego przechytry. A przy tym jednak muzykant, za Karpatami i Sudetami bowiem istotnie znacznie było więcej Cyganów niż u nas, za tymi górami bowiem kształtował się pewien typ muzyki popularnej i tanecznej, w miarę rubasznej (toć i sama „polka” stamtąd ród swój bierze), taką bowiem lekką muzyczką łatwo o zrobienie odpowiedniego nastroju złożonego z pozorów serdeczności, sentymentalizmu, bezbronności. Muzyka jako narzędzie: przytępienie czujności (Chrzanowski 1993, s. 117).

Biorąc pod uwagę wiek autora powyższego cytatu (1926–2006), można przypuszczać, że charakterystyka ta pochodzi z okresu międzywojennego i aż dziwne jak bardzo jest krzywdząca i negatywna. Przy czym, jak można się domyślać, nie poparta żadnymi faktami, ale kierująca się bliską Polakowi zasadą, że należy komuś „przyłożyć”, aby poczuć się lepiej. Do pewnego stopnia pocieszające jest to, że sporządzone w ostatnich kilkunastu latach (1988–2012) ankiety na temat postrzegania Czechów przez Polaków (Szczepańska 2013) prezentują się pod tym względem nieco lepiej – oprócz wad (ponury, zarozumiały, tchórzliwy, służalczy wobec władzy, uległy) wymieniane są też liczne zalety naszych południowych sąsiadów (wesoły, towarzyski, łagodny, tolerancyjny, gościnnie, otwarty, szczery, uczciwy). Na podstawie obydwu tych charakterystyk, dawniejszej i aktualnej, widzimy jednak, że w jednej i w drugiej powtarza się wizerunek Czecha uległego wobec agresora, czyli tchórzliwego...

Do pewnego stopnia utożsamia się ten obraz ze znanym z najpopularniejszej czeskiej powieści bohaterem – dobrym wojakiem Szwejkiem. Jak twierdzi zresztą cytowany już T. Chrzanowski, sami Czesi przyczynili się do tego, aby taki właśnie a nie inny autoportret ukształtować w świadomości własnej i cudzej.

Każdy właściwie naród budował jakiś własny *ethos*: Grecy – homerycki, Lechici – Kmicicowy, a Czesi – Szwejkowy. W gruncie rzeczy to jedynie Anglicy zdobyli się na ujawnienie poprzez Dickensa – takiego właśnie – drobnomieszczańskiego [...] nieco upionego *ethosu*. No tak, ale oni mieli już za sobą Szekspira. A Czesi, cokolwiek mieli, ginęło w pomroce dziejów, nie było między literaturą staroczeską a Haškem jakiegokolwiek pomostu (Chrzanowski 1993, s. 118).

Szwejk, mimo że budzi sprzeczne oceny i emocje, jest w pewnym sensie wzorcową czeską postacią, czy może nawet (dla wielu) synoni-

mem Czecha. Oceny tej postaci mogą być sprzeczne. Z jednej strony budzi Szwejk sympatię i swoisty rodzaj podziwu dla obranej przez siebie metody walki z wrogiem, która pozbawiona jest przemocy i agresji, a przecież jest niezwykle skuteczna. Z drugiej zaś strony można by zarzucić takiemu bohaterowi brak moralnego kręgosłupa, cwaniactwo i jednak – niestety – swoisty rodzaj tchórzostwa. Czesi także mają ze Szwejkiem spory problem. Pisze Karel Vrána:

Nikt z nas nie chciałby być Szwejkiem. Protestujemy, zupełnie słusznie, gdy ktoś nazywa nas narodem Szwejków. Uważamy to za śmiertelną obrazę. I natychmiast przypominamy wielkie, świetlane postaci naszej narodowej historii (Vrána 1993, s. 103).

Takim antyszwejkowskim świetlanym czeskim bohaterem jest dla Polaków (i chyba nie tylko dla nas) podziwiany już od lat osiemdziesiątych XX wieku jako dysydent i później jako prezydent Václav Havel (Bielec 2008, s. 120–122). Jako człowiek realizujący ideę „życia w prawdzie”, Havel odmawiał konsekwentnie wykonywania rozkazów władzy komunistycznej, realizując w praktyce ideę ze słynnego eseju *Síla bezsilnych*. Ceną, jaką zapłacił za owe niezłomne zasady moralne i nieugiętą postawę, stał się kilkuletni areszt domowy, a następnie lata spędzone w więzieniu. Była to cena niezaprzeczalnie wysoka, ale zapewniła Havlovi moralne zwycięstwo nad prześladowcami i poczucie spełnionego i sensownego życia. Nie był to z pewnością typ szwejkowskiego bohatera, który za cenę tzw. świętego spokoju gotów był spełnić każde życzenie dowódców.

Zaprzeczeniem postaci Szwejka był słynny w przeszłości Jan Hus, który za wyznawane ideały zapłacił cenę najwyższą. Jak powiedział kiedyś w wywiadzie reżyser Jiří Menzel: „my, Czesi, mamy jednego Jana Husa i 100 Szwejków”. Niektórzy historycy uważają zresztą, że to właśnie husytyzm był owym momentem w czesko-polskiej przeszłości, kiedy nastąpiło rozejście się naszych dróg. Ale husytyzm oprócz całego ładunku ideologicznego i religijnego był też ruchem, który wypracował świetne jak na owe czasy i bardzo skuteczne zasady walki. Korzystaliśmy z pomocy husyckiego wojska podczas bitwy pod Grunwaldem i jak słusznie pisze Chrzanowski:

Czesi doby husyckiej to byli jedni z najlepszych a zarazem najgroźniejszych żołnierzy europejskich: tak – żołnierzy już, a nie rycerzy – i w niczym z pewnością nie przypominali łagodnego Szwejka – „ciężcy” dla swoich i obcych (Chrzanowski 1993, s. 118).

Można niekiedy odnieść wrażenie, że ten potencjał Husa tkwi gdzieś głęboko nadal w narodzie czeskim (por. Havel czy Palach), ale potrzeba skutecznego impulsu, który spowodowałby uruchomienie owego potencjału. Walka o wzniosłe ideały ma sens wtedy, kiedy się w nie wierzy, a Czesi, jak się zdaje, wiarę taką stopniowo tracili od momentu wyroku na Jana Husa. Kościół, który kilkadziesiąt lat temu zdecydował o spaleniu Jana Husa (sobór w Konstancji), do dzisiaj nie odzyskał utraconego wówczas w oczach społeczeństwa czeskiego autorytetu.

I tutaj można wspomnieć o innym stereotypie, który stał się niejako następstwem epizodu husyckiego. Znany nam Polakom stereotyp Czecha-ateisty zapewne tam bierze swój początek. Potwierdza tę tezę wypowiedź innego wielkiego autorytetu w Czechach, T. G. Masaryka, że „to Kościół katolicki wykrzywił moralnie Czechów. Bowiemy z narodu dumnego, autentycznie pobożnego i oddanego humanistycznym ideałom Husa stali się narodem zduszonym, zakrzyczanym, który stara się przede wszystkim przeżyć” (Szczepańska 2013, s. 292). Cytat ten przywołany został w książce Mariusza Szczygła *Zrób sobie raj*, gdzie autor sporo miejsca poświęcił omówieniu tego zagadnienia i próbie wyjaśnienia, gdzie są korzenie czeskiego ateizmu. Przytoczona tutaj wypowiedź Masaryka w jakimś stopniu potwierdza polskie wyobrażenie o czeskim narodzie, który nie jest dzisiaj zbyt chętny do walki o wzniosłe ideały, bo wskutek zaszłości historycznych stał się narodem, „który stara się przede wszystkim przeżyć”.

W swoich rozważaniach na temat czeskiej niechęci do katolicyzmu pisze ponadto Szczygieł, że ma ona w Czechach długą tradycję i zaczyna się istotnie od spalenia Husa, ale później utrwała się w czasach kontrreformacji i w dobie katolickich Habsburgów w XIX wieku. Dwudziestolecie międzywojenne i druga połowa XX wieku przyniosła ze sobą antyklerykalizm, a następnie otwarte ataki na księży

i wierzących ze strony komunistów. Choć w tym czasie czeski Kościół katolicki wiele wycierpiał, nie stał się nigdy dla społeczeństwa czeskiego takim wsparciem, jak dla Polaków, w czasach funkcjonującego komunistycznego reżimu.

Jednak porównując sytuację czeskiego i polskiego Kościoła w tamtych mrocznych czasach, należy oddać naszym sąsiadom sprawiedliwość. Znacznie trudniej bowiem było otwarcie wyznawać wiarę katolicką w komunistycznej Czechosłowacji i wiele na ten temat mogliby powiedzieć znani skądinąd w Polsce ks. Tomáš Halík czy arcybiskup Miloslav Vlk. Wierzący czeski katolik znajdował się w pewnej izolacji społecznej, groziła mu utrata pracy, szykanowanie i trudności w każdej dziedzinie życia (np. wykształcenie dzieci). Właściwie stopień tych trudności był chyba porównywalny z agresją reżimu wobec czeskich dysydentów. Może dlatego zawiązywały się wówczas trwałe przyjaźnie w kręgach osób pochodzących z obu tych środowisk (np. ks. Mały i V. Havel).

Z kolei przeciwny wobec Czecha-ateisty model Polaka-katolika generalnie nie cieszył się nigdy szczególnie wielkim szacunkiem po czeskiej stronie granicy. Pisze o tym m.in. Jiří Karel:

Czesi nie mają zrozumienia dla polskiego katolicyzmu. Polacy wydają się im bigotami. Wpłynęła na ten pogląd laicyzacja życia czeskiego (Karel 1993, s. 116).

Taką opinię potwierdza również w *Zrób sobie raj* Mariusz Szczygieł, uświadamiając polskiemu czytelnikowi, że czeski ateizm ma swoje uzasadnienie w przeszłości. W rozdziale zatytułowanym *Krótką historia niechęci* autor książki wyjaśnia, że katolicyzm po prostu źle się Czechom kojarzy, bo utożsamiany jest, jak już wspomniano, od czasów husytyzmu z wrogą niegdyś Czechom ideologią.

Oczywiście można niekiedy spotkać się wśród Czechów z opinią odbiegającą od przedstawionych powyżej ocen, ale stanowią one chyba margines i należy je uznać raczej za wyjątki potwierdzające regułę. A jak Czesi oceniają wizerunek Polaka-patrioty z perspektywy historycznej? Wydaje się, że nasze patriotyczne zrywy z czasów zaborów, tzn. powstanie listopadowe i styczniowe musiały zostać zauważone

przez brata Czecha, tym bardziej że i on znajdował się w podobnej sytuacji politycznej zależności po porażce w 1620 roku:

Nie ma więc nic dziwnego w tym, że heroizm polskich powstań Czechów niepokoił lub wywoływał postawy ambiwalentne. W głębi duszy musiał im imponować, jednakże drażnił swą „zuchwałością”, ewokował poczucie niższości, a porażki jego były źródłem skrywanej satysfakcji. Tak więc tragiczna epopeja polskich powstań listopadowego i styczniowego wywołała w Czechach tylko marginalny i efemeryczny odgłos, który był ograniczony do wąskich kręgów młodzieży akademickiej (Karel 1993, s. 114).

Należałoby tu może wspomnieć jeszcze jeden historyczny aspekt tego zagadnienia związany z budzicielską ideologią czeskiego panslawizmu. Wtedy to właśnie, w dobie nowoczesnej rodzi się swoiste zainteresowanie narodami słowiańskimi, w tym także narodem polskim. Czesi chętnie sięgają po zapożyczenia z literatur słowiańskich (J. Jungmann i jego słownik), a polska poezja romantyczna jest źródłem, które wyraźnie odcisnęło swoje piętno na odradzającym się czeskim języku literackim. Jednak panslawizm czeski jest, jak się okaże, tylko teorią, która wykaże się nieznajomością istniejących wówczas politycznych i społecznych realiów. Do upadku tej teorii z pewnością walenie przyczynił się konflikt polsko-rosyjski, którego Czesi nie byli do końca świadomi, snując marzenia o zjednoczonych narodach słowiańskich, które miałyby spełniać wiodącą rolę w politycznych i kulturalnych losach Europy.

Szczególnie wyraziste tło tej sytuacji rysuje się na podstawie treści zachowanych listów i zapisków z tego okresu. Josef Jungmann, czołowa postać czeskiego odrodzenia narodowego nawiązał w 1814 roku kontakty z B.S. Lindem, autorem sześciotomowego *Słownika języka polskiego*. Linde po wydaniu monumentalnego słownika był dla czeskich budzicieli, w tym także dla Jungmanna postacią wielce szanowaną, tym bardziej, że jego panslawistyczne poglądy trafiły w Czechach na podatny grunt. W przedmowie do *Słownika języka polskiego* autor napisał:

Łącząc wszędzie Polszczyznę z Słowiańszczyzną, snuł mi się ustawicznie przed oczami rys niejakiś zjednoczonego w myśli mojej powszechniejszego języka słowiańskiego [...], ponieważ w Słowiańszczyźnie osobiście, czego jednej mowie nie dostaje, tem druga celuje (Linde 1854, s. 12).

Jednak o ile sam Linde korzystał w swoim słowniku z pożyczek słowiańskich z umiarem, ponieważ polski zasób leksykalny był na tyle rozbudowany, że nie wymagał wzbogacania czy uzupełniania, to Jungmann wykorzystał w praktyce sugestię Lindego, obficie korzystając z polskich i innosłowiańskich zapożyczeń w przygotowywanym przez siebie słowniku.

W jego pracach naukowych i w korespondencji pojawiała się potem owa idea wprowadzenia ogólnosłowiańskiego języka, wspólnego dla całej Słowiańszczyzny. W rozważaniach na ten temat brał pod uwagę możliwość, że mógłby to być jeden z języków słowiańskich, najlepiej rosyjski, który z powodzeniem mógłby pełnić taką funkcję. Dla tej idei Jungmann gotów był nawet język czeski poświęcić w ofierze, jak to napisał w jednym z listów do swojego przyjaciela Antonina Marka:

Roznášejí se tu s jakousi lží, že Čechie, Morava a Polsko mají spojeny býti v jedno království rakouské: bodejž to pravda! Necht' by již český neb polský dialekt obrali za panující, vždy by slovanský byl a snad by pěkně v jeden srostl, Bože, jest to tuze pěkná myšlenka! (Jungmann 1948, s. 153).

Tej nierealnej mrzonki Jungmanna nie uleczyła nawet wieść o upadku powstania listopadowego, kiedy napisał w kolejnym liście do przyjaciela:

Já Polanů lituji, ale Slovanstvu se raduji, an mu velikého nepřitele – domácího – ubylo. Potlačení polštiny rozšíří se ruština a to může býti první krok ku všeobecnému slovanskému psacímu nářečí, ježto ne jiné bude než ruské... A tak se těším nad ztrátou ubohých Poláků i v tom našich věrných bratří (Jungmann 1948, s. 185).

Taka wersja prorosyjskiego panslawizmu nie mogła oczywiście znaleźć pozytywnego oddźwięku w Polsce wchodzącej wówczas w sytuację porozbiorowej w skład rosyjskich włości.

Podobnie idylliczne panslawistyczne plany snuli zresztą także inni przedstawiciele czeskiego odrodzenia, np. J. Kollar, który także widział oczyma wyobraźni narody słowiańskie złączone w jedną wielką

ogólnosłowiańską wspólnotę. Z polskiej perspektywy pomysł te wydawały się nie przystawać do rzeczywistości, zwłaszcza jeśli chodzi o koncepcję stosunków polsko-rosyjskich. Ale można też było obrazić się na rzeczywistość, która nie przystawała do nierealistycznych wizji czeskich budzicieli i tak się chyba stało. Jak pisze J. Karel:

Twórcy nowoczesnej kultury przyszli wkrótce do wniosku, że Polacy – brzmi to groteskowo – są nie dość słowiańscy. Pierwotne, uniwersyteckie zainteresowania polonicami gasną i przez cały wiek XIX Polacy znajdują się na peryferiach zainteresowań czeskich (Karel 1993, s. 114).

W XIX wieku zresztą „mikropolityka” czeska była w stosunku do domu panującego lojalna i dlatego Polska nie mogła wówczas dostarczyć przykładów, które nasi sąsiedzi mogliby i chcieli naśladować. Czesi nie przyjmowali do wiadomości, że mogliby mieć z Polakami jakiegoś wspólnego wroga. Nacjoniści czescy nie byli ponadto w stanie zrozumieć i przyjąć ówczesnych sympatii polsko-węgierskich (Węgrzy podporządkowali sobie Słowaków, a Słowacy byli przez nich uważani za Czechów mówiących dialektem) (por. Karel 1993, s. 114–115).

Trzeba też przypomnieć, że czeska świadomość nie była wtedy inspirowana romantycznymi ideałami, tak jak to miało miejsce w polskiej kulturze. Porażki polskich powstań mogły zatem po czeskiej stronie wywoływać właśnie satysfakcję a nie współczucie, ponieważ rzeczywistość polska nie była dla Czechów bezpośrednio zrozumiała, kształtując w efekcie opinie, że „Polak to fanfaron, który gra szlachcica, choć go na to nie stać”. Polskie aspiracje wydawały się Czechom wówczas romantyczne, nierzeczywiste i cierpiące na manię wielkości. Jeśli dodać do tego polski patos, który ewidentnie przeszkadzał Czechom, to trudno się dziwić, że oni sami swoją trzeźwość i pragmatyzm uważali za walory, które lepiej niż romantyczne ideały sprawdzają się w praktyce (Karel 1993, s. 115).

Dziś te dawne panslawistyczne teorie mogą się wydawać nieistotne i archaiczne, ale może coś z nich jednak pozostało, jeśli wziąć pod uwagę funkcjonujący wśród Czechów stereotyp Polaka-rusofoba. Niechęć Polaków do Rosjan w nie tak odległej przeszłości wyraża się

dzisiaj na przykład choćby w dużej ilości etnonimów deprecjujących (znacznie większej niż w czeskim): *Moskal, Ruski, Bolszewik, Kacap, Sowiet, Wańka* i in. (Szczepańska 2006, s. 270).

O takim niechętnym stosunku Polaków do Rosjan (zresztą z wzajemnością) pisał m. in. Czesław Miłosz w książce *Rodzinną Europą*:

Nie ma sensu udawać, że jest się wyjątkiem i ukrywać obsesję właściwą wszystkim Polakom. Przeciwnie, trzeba się do niej przyznać i starać się ją badać w sobie samym możliwie beznamytnie. Polacy i Rosjanie nie lubią się albo, ściślej, mają dla siebie wszelkie nieprzychylne uczucia, od pogardy, odrazy do nienawiści, co nie wyklucza niejasnego wzajemnego pociągu, ale zawsze naznaczonego nieufnością. Przegrodę wznosi między nimi, używając słowa Józefa Conrada *incompatibility of temper*. Być może wszystkie narody, zobaczone jako całość, a nie jako zespół jednostek, są odrażające i sąsiedzi odkrywają na ich przykładzie tylko niemiłą prawdę o społeczeństwach ludzkich w ogóle. Nie jest wykluczone, że Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać, i odwrotnie (cyt. za: Kępiński 1995, s. 154).

Historyczne konflikty między obydwojema narodami na dobre przyczyniły się do ugruntowania tej sytuacji. Stosunek ten utrwaliły dodatkowo władze komunistyczne, propagując w latach reżimu programową przyjaźń polsko-radziecką, co spowodowało tylko utożsamianie przez Polaków każdego Rosjanina z wrogim systemem ideologicznym. A oporny w tym względzie Polak podsumował ową sytuację funkcjonującym przez jakiś czas przekornym powiedzeniem „Ja na Ruskich to jestem straszny antysemita” (Kępiński 1995, s. 157).

Można by się tutaj zastanawiać, dlaczego Czesi po przeżyciach Praskiej Wiosny ustrzegli się przed takim odium w stosunku do Rosjan i chyba także wobec innych państw Układu Warszawskiego uczestniczących w zbrojnej interwencji w Czechosłowacji w 1968 roku.

Wiek XX, jak pisze J. Karel (1993, s. 116), wystawił zarówno polski jak i czeski naród na próbę, w której zachowały się one różnie. Ale przez pewien czas wśród Czechów panowało przekonanie, że Polacy lepiej zdali ten egzamin. Polski wrzesień 1939 i ruch oporu w czasie II wojny światowej oraz lata powojenne w pewien sposób wymusiły na Czechach zrewidowanie stereotypu zubożonego Polaka-bigota, który zgrywał szlachcica i bezskutecznie machał szabelką. Kmicicowy

ethos, może dla niektórych Czechów śmieszny i groteskowy potwierdził się w ich opinii na pewno w naszym przywiązaniu do polskości. Było tak jeszcze w latach 80-tych XX wieku, w latach powstania ruchu Solidarności i przez jakiś czas po tym fakcie, kiedy Czesi z uznaniem mówili o polskim patriotyzmie.

Ten Kmicicowy ethos przeciwstawia T. Chrzanowski ethosowi czeskomieszczzańskiemu, będącemu niejako spuścizną po Szwejku:

Czesi należeli do odwiecznych i szczególnie upartych przeciwników monarchii habsburskiej a jednocześnie wieki niewoli wyrobiły w nich umiejętność mimikry. Oni wszyscy ze Szwejkiem na czele, akceptując strukturę, zwalczali ją jej własną bronią (Chrzanowski 1993, s. 118).

Sięgając w przeszłość można lepiej zrozumieć także i tę różnicę, chociaż do pewnego momentu nasze losy toczyły się podobnymi torami. Píše Chrzanowski (1993, s. 119), że oba narody wykształciły warstwę rycerską i podporządkowały jej władzę, a swoich początków szukały w chłopskim osiadłym i pacyfistycznym żywocie. Do pewnego momentu wszystko się zgadzało – wspólna była legenda o Lechu i Czechu oraz paralelna rzeczywistość obu feudalnych tworów państwowych. W pewnym sensie jednorodny był po obu stronach nawet rozwój wypadków historycznych, to znaczy fala kryzysu, rozdrobnienia, osłabienia władzy.

Kiedy zaczynają się zatem różnice? Wspominaliśmy już tutaj o okresie husytyzmu jako pierwszym sygnale czy też *signum* rozejścia się dróg, ale jeszcze wyraźniej różnice te zaznaczyły się po klęsce białogórskiej w 1620 roku. Jej następstwem były bowiem na czeskim gruncie radykalne zmiany: zanik rodzimej szlachty (emigracja około 30 tys. rodzin) oraz wprowadzana siłą rekatolizacja. Czesi pozbawieni elity szlacheckiej poddani zostali ogromnej presji germanizacyjnej działającej powoli ale skutecznie poprzez ciągłą infiltrację języka, szkolnictwa i administracji. W następstwie zaniku czeskiej szlachty i magnaterii powstała owszem nowa habsbursko-kosmopolityczna arystokracja, ale pomiędzy nią a narodem czeskim nigdy nie powstało poczucie wspólnoty i wspólnej państwowości.

Dla Polaków upadek państwa i zabory były na tyle silnym szokiem, że mógł on co jakiś czas wywoływać próby odrodzenia państwowości polskiej poprzez powstania narodowyzwoleńcze, podczas gdy na czeskim gruncie odrodzenie narodowe polegało na ewolucyjnych i pozytywistycznych zmianach i rekonstrukcji w pierwszej kolejności języka a następnie świadomości.

No i jeszcze jedna kwestia, o której pisze również Chrzanowski:

[...] odmienność ukierunkowań programów politycznych. My nigdy nie zaprzestaliśmy kultywowania orientacji zachodniej, czasem nieco surrealistycznej i pogrobowo-napoleońskiej, gdy Czesi zorientowali się na panslawizm z jego prorosyjskością, która dla kraju, w większości włączonego do włości cara-batiuszki, nie miała, nie mogła mieć szans powodzenia (Chrzanowski 1993, s. 122).

Potwierdzają to do pewnego stopnia funkcjonujące nadal po obu stronach naszej południowej granicy stereotypy. Mimo postępującej obecnie w każdej dziedzinie życia globalizacji, wciąż jeszcze są one żywe (także dla młodych ludzi) i może jest to z pewnych względów dobra wiadomość. Oznacza to bowiem, że wciąż jeszcze obydwie strony zachowały na tyle wyraziste cechy, że trudno je pomylić z innymi nacjami. Być może jednak nadchodzi pora, kiedy obydwie strony będą poniekąd zmuszone, aby zrewidować istniejące dotychczas stereotypy na temat sąsiadów i może pierwsze takie próby znajdujemy właśnie w książkach Mariusza Szczygła.

Literatura

- B a l o w s k i M., 2012, *Postawy Polaków wobec mniejszości czeskiej i Czechów*, [w:] *Czesi*, red. L. Nijakowski, Warszawa, s. 63–81.
- B a r t m i ń s k i J., 1995, *Nasi sąsiedzi w oczach studentów (z badań nad stereotypem narodowym)*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, s. 258–269.
- B i e l e c D., 2008, *Czescy autorzy w polskim drugim obiegu, a polsko-czeskie stereotypy*, „Bohemistyka” VIII, nr 2, s. 116–136.
- B o j o o b r o z e n i ń a r o d a – V ý b o r z d ń l a J. J u n g m a n n a, 1948, Praga.
- C h r z a n o w s k i T., 1993, *Obraz brata Czecha w sercu brata Lecha*, „Więź”, s. 117–123.
- J a s t r u n T., 1988, *Hipopotam, czyli jak polska młodzież licealna widzi Czechosłowację*, „Res Publica”, nr 12.

- Karel J., 1993, *Polski stereotyp w myśli czeskiej*, „Więź”, s. 111–116.
- Kępiński A., 1995, *Geneza i funkcjonowanie negatywnego stereotypu Rosji i Rosjanina*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, s. 153–157.
- Linde S.B., 1854, *Słownik języka polskiego*, t. I wyd. 2 Lwów.
- Szczepańska E., 2006, *Etonimy deprecjonujące a stereotypy językowe w polszczyźnie i czeszczyźnie*, „Bohemistyka”, nr 4, s. 265–272.
- Szczepańska E., 2013, *Wizerunek Czecha w »Zrób sobie raj«, czy może kreowanie nowych stereotypów*, „Bohemistyka” XIII, nr 4, s. 286–296.
- Stala Z., 2000, *Katechizm czeskiego ciała*, Katowice.
- Szczygieł M., 2010, *Zrób sobie raj*, Wołowiec.
- Vrána K., 1993, *Teologia humoru*, „Więź”, s. 101–110.
- Wojciechowski W., 2010, *Jak Polacy widzą inne narody Europy?*, Warszawa–Poznań.